

Stanisław Pamuła

"Człowiek wobec śmierci : aspekty psychologiczno-pastoralne", red. Józef Makselon, Kraków 2005 : [recenzja]

Studia Psychologica nr 6, 294-297

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Józef Makselon (red.), *Człowiek wobec śmierci. Aspekty psychologiczno-pastoralne*, Kraków 2005, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie

Redaktor recenzowanej pozycji, ks. Józef Makselon, w swej pracy naukowej koncentrował się na dwu zasadniczych wątkach myślowych. Z jednej strony był to pobyt papieża Jana Pawła II w Polsce, widziany bardziej od strony psychologicznej, aczkolwiek nie tylko. Starał się o opis i analizy psychologiczne respondentów, co utrzymywało świadomość kontaktu z Ojcem Świętym, więcej, swoistego pozostawania z nauczaniem naszego rodaka w myśli Polaków. Jednak z drugiej strony, co trzeba zdecydowanie powiedzieć, że sprawa śmierci człowieka (grecki termin *thanatos*) stała się wręcz przysłowiowym kwiatem paproci, którego cały czas w swej pracy naukowej poszukiwał i dalej poszukuje. Począwszy od pozycji „*Struktura wartości a podstawa wobec śmierci. Studium z tanatopsychologii*”, przez „*Lęk wobec śmierci. Wybrane teorie i badania psychologiczne*”, oraz wiele artykułów odnoszących się do tej tematyki, po ostatnią pozycję, która jest owocem zorganizowanego przez niego sympozjum. Jej tytuł brzmi: *Człowiek wobec śmierci. Aspekty psychologiczno-pastoralne*. Prace te, to jedna wielka i pogłębiana rzeka dramatu umierania, który staje się udziałem człowieka. Pozycja o tyle interesująca, iż dominuje tu myśl psychologiczna, idąca w głąb człowieka, który poddawany był badaniom. Czy słusznie więc czyni autor, skoro nasze *hic et nunc* wysycą analizą świadomości, która jakoś przy różnych okazjach śmierci nas dotyka, jednak też od niej nie daje się nam uciec. Dość wspomnieć śmierć bliskich, samobójstwa, trzęsienia ziemi itp. Jednak ks. Makselon to wszystko werbalizuje, analizuje i opisuje. Wiadomo bowiem wszystkim, iż płacz rodzącego się dziecka jest już zapowiedzią dnia śmierci. Od tego faktu śmierci, która ma nastąpić, niestety, nie ma ucieczki. Ta rzeczywistość, przez prezentowane referaty, wyraźnie ukazana jest w recenzowanej pozycji.

Całość składa się zasadniczo z dwu części. Najpierw wprowadza nas w interesujący i nader pogłębiany obszar analiz teoretycznych na temat śmierci (s. 11-140). Sprawa o tyle ważna, że już ponad 20 lat temu w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie „...rozpoczęły się systematyczne wykłady z tanatopsychologii, które kilka lat później były również kontynuowane w KUL” (s. 7). Typowym przykładem tej postawy, jest ks. Czesław Cekiera, który tych spraw dotykał, wszak zajmując się zagadnieniami patologii społecznej, narkomanii, psychologii klinicznej, terapii i tym zagadnieniem bliskimi sprawami, nie mógł uciec od sprawy śmierci. Przywoła więc w swym referacie rzeczywistość życia, samobójstwa i śmierci, wszak napisze, iż „...pytania o sens istnienia i jakość życia należą do najbardziej podstawowych i bardzo ważnych”. Ważnych, bo to wielkie pytanie Szekspira: *to be, or not to be*, dotyka każdego człowieka (s. 12). Zauważa jednak autor artykułu, iż były okresy szanowania ludzkiego życia, swoistej czci śmierci, zaś miniony XX w. świadczy o dewaluacji ludzkiego życia. To czas wojen, łagrów, pieców krematoryjnych, holokaustu, współczesnych sposobów uśmiercania ludzi, jak chociażby to, co stało się już w tym wieku (XXI) w USA czy Hiszpanii, gdy człowiek przygotowuje śmierć człowiekowi z przedziwną premedytacją i perfidią. Jeśli w III Rzeczypospolitej Polskiej w 2000 r. popełniło samobójstwo 5841 osób, zaś ok. 60 tysięcy podejmowało próby samobójcze, to fakt śmierci stawia wiele pytań. Są one kierowane do przedstawicieli rodzin, różnych społeczności, władz państwowych, ale i lekarzy, psychologów, psychiatrów, teologów im bliskich profesji.

Blisko myśli ks. Cekiery pozostaje ks. Marian Wolicki, wszak postrzega śmierć człowieka, jako aspekt czasowości ludzkiego życia. Jak napisze, przez śmierć człowiek „...traci nie tylko ciało i świadomość, ale również czas, który jest ściśle związany z materią i przestrzenią” (s. 102). Kreśli więc ten duchowy aspekt życia ludzkiego i powiada, iż tak widziany człowiek determinuje w ludzkiej myśli to, co nazywamy nieśmiertelnością. „Duchowe *Selbst* jest bowiem tym, co się ciągle staje,

a staje się w pełni dopiero w śmierci” (s. 103). Ta dymensja ludzkiego życia, idąc za wieloma myślicielami, szczególnie za V. E. Franklem, nawiąże do starego adagium *primus vivere, deinde philosophari*, jednak tłumaczyć je będzie niejako wspan. Głód sensu życia, tego chleba duchowego, wcale nie jest mniejszy od wymiaru materialnego. Taka postawa lekarza czy psychologa jest o tyle słuszną, ile ludzie pracujący w służbie zdrowia – jak uważa H. Pera – nastawieni są na leczenie konkretnej choroby, nawet w stanach terminalnych, co opisuje ks. Marian Stepulak (s. 78). Wskazuje więc na potrzebę poszerzenia i pogłębiania psychologii o właściwą postawę pomocy świadczonej człowiekowi choremu, jak i nauczanie jej studentów medycyny.

Współcześnie, coraz częściej w stanach terminalnych ludzie skazani są na samotność. Nawet, gdy stan terminalny dotyka członka rodziny, a jego bliscy opiekują się nim, to zapomina się, iż samotność ma wiele dymensji: fizyczną, psychiczną, duchową, religijną. Jest to rzeczywistość nader trudna, często cięższa niż wcześniejsze niełatwe życie. Anna Latawiec, opisując te zdarzenia, wskazuje na kreatywną rolę rodziny, bliskich, jednak nie tylko. Brak tego otoczenia pozwala autorce na nader mocne stwierdzenie, iż prowadzi to do destrukcji ongiś formowanej osobowości człowieka (s. 47). Tak odnotowywana śmierć, stanie się dla s. Agnieszki Zauchy podstawą do ukazania myśli Antoniego Kępińskiego. Rzecz o tyle interesująca, iż jak kiedyś powiedział ks. J. Tischner, to właśnie Kępiński „...niestrudzenie penetrował niedostępne dla innych pokłady ludzkiego bólu” (s. 111). Dlatego autorka przywoła słynne zdanie Kępińskiego, iż „miłość jest jednym z najsilniejszych antidotów na uczucie lęku” (s. 137). W tym kontekście wprowadza słowa pisane wielkimi literami, jak „Drugi” czy „Tajemnica”, co czytelnika prowadzi do *sacrum*, powiedzmy, jeszcze bardziej w obliczu śmierci.

Kazimierz Dąbrowski, patrząc na te doświadczenia ludzkiego życia, wprowadził teorię dezintegracji pozytywnej. Rzeczywistość bowiem śmierci swoiście wpływa na kształt osobowości człowieka. Może tej osobowości zaszkodzić, ale może jej także pomóc w kształtowaniu bogatszego świata wewnętrznego. Tak więc formacja siebie z uwzględnieniem tej prawdy o życiu, ma tym samym wpływ na relacje międzyludzkie. Nie uciekając się do przesłanek religijnych, Joanna Mikołajczyk napisze, iż w tym zakresie ks. Makselon pójdzie o krok do przodu, wszak „...postawa wobec śmierci jest strukturą wielowymiarową” (s. 67, por. s. 51). Kierownik Katedry Psychologii Religii już nie omawia tych trzech aspektów wobec śmierci, wszak to czynił wcześniej (1983), jednak dochodzi do prowokującego wniosku, iż „...najbardziej znacząca w doświadczeniach granicznych będzie głębia osobowościowa i religijna tych, którzy w niej uczestniczą” (s. 57). Dlatego dymensje osobowości, więcej, religijne nastawienie, może pomagać w przewyciężaniu dramatu śmierci. Uważa, iż potwierdza to praktyka kliniczna. Jak więc ten wymiar śmierci przedstawia się w badaniach psychologicznych? Zwraca na to uwagę druga część recenzowanej pozycji.

Pozostałe tytuły tej części pracy stanowią efekt badań i swoistego *praxis* tych, którzy często, pytani, zerkają też i na koniec swego życia. Co interesujące, to fakt, iż nie są to tylko ludzie starsi, gdy śmierć staje się naturalną koleją życia, ale także młodzi respondenci, ba, nawet dzieci, które stają w obliczu końca swego życia. Ta część prezentowanych tu artykułów sprowadza się do trzech obszarów empirycznych. Jest to najpierw wizja śmierci ze względu na własną religijność, po wtóre, doświadczany u badanych lęk przed śmiercią, i wreszcie, po trzecie, kondycja ludzi hospitalizowanych w obliczu śmierci. Badania te mogą też być omawiane ze względu na wiek badanych, wszak dotyczą opinii dzieci, młodzieży i starszych, co niewątpliwie ze zrozumiałych względów różnicuje odpowiedzi.

Badane dzieci i młodzież nie mają może tak wyraźnej świadomości śmierci jako faktu, jednak towarzyszy im stale lęk, ilekroć się tego zagadnienie dotyka. Nie dyskutują o tych sprawach, a na pewno nie pytają czy by się, młody człowiek, gdyby miał umierać, czy tak, jak wów-

czas gdyby trzeba było pożegnać kogoś z rodziny lub z bliskich (ks. Romuald Jaworski, Piotr Świercz). Taka recepcja tej sprawy może mieć związek ze współczesnym konsumpcyjnym stylem życia, gdy transcendencja nie staje się determinantem ludzkiego życia. Dlatego o. Mirosław Bartos badając 80 osób w wieku 19-20 lat stwierdzi, iż nie kto inny, ale rodzina jest zobowiązana do mówienia i łagodzenia lęku przed śmiercią. Zaniedbanie tego ze strony rodziny może powodować nasilenie lęku i obaw przed śmiercią. Autor uważa więc, iż uświadamianie tej sprawy w rodzinie, nie tylko uczyła wszystkich na relacje rodzinne czy międzyludzkie, ale także wskazuje na sens ludzkiego życia, który każdy człowiek jakoś pragnie rozumieć. Stosowana Skala Postaw wobec Śmierci prowadzi do wniosku, iż śmierć w bliskich kręgach determinuje badanych do medytacji na temat śmierci osobistej (s. 311). Głębia przeżywanego dramatu może stawać się budulcem dla świadków w ramach więzów krwi, co jest niewątpliwie głębokim argumentem postaw osób badanych.

Na ten aspekt głębi śmierci z punktu widzenia przeżywanej religii zwraca uwagę dwu badaczy (ks. Bronisław Grulikowski i ks. Leszek Jażdżewski), autorów interesujących analiz wśród Kaszubów. Co warto podkreślić, są to respondenci (60 pracujących w Wehrmachcie), którzy udzielali odpowiedzi w 1995 r., a więc mając już za sobą spory okres życia, co więcej, mówili o sobie jako o ludziach młodych. Otóż kultura *sacrum* to nic innego, jak głęboka internalizacja świata sakralnego. Ten objaw religijności, jakim jest np. modlitwa codzienna, to najpierw znak wychowywania religijnego w rodzinie, następnie autodeklaracji miejscowej ludności, co charakterystyczne, bez względu na warunki życia. Ma ten sposób myślenia coś z polskiego zwyczaju, jest jednak wzmocniony dyscypliną lokalną, znaną też i Niemcom.

Lęk przed śmiercią jest rzeczywistością wszystkich ludzi, co przybliżył Antoni Kepiński: „Tłem ludzkiej egzystencji jest lęk przed śmiercią” (zob. Makselon, *Lęk wobec śmierci*, s. 7). Myśl, która nie budzi wątpliwości zderza się z inną, cenną wiadomością, mianowicie dedykacją przez autora tej pozycji swojej matce, gdy pisze: „Tej, która nie obawia się ani życia, ani śmierci”. Otóż, w pewnej mierze odpowiada na tę reakcję obu respondentów wynik badań ks. Mariana Wandrasza, który zauważa, iż ludzie religijni widzą śmierć jako jedną z wartości, która przejawia się w możliwości „...zjednoczenia się z Bogiem, a więc z Kimś, kto jest ich istotą wiary” (s. 332). Obok tego typu religijności ortodoksyjnej autor wprowadza także drugi typ religijności relatywizmu historycznego i wreszcie trzeci, typ krytycyzmu zewnętrznego. Pojęcie drugie, może nawet bardzo pragmatyczne, czy jednak ze względu na nazwę („relatywizm historyczny”) przy badanym okresie życia, nie jest zbyt pretensjonalne? „Historia”, „historyczność”, to pojęcia z punktu widzenia merytorycznego jak i kwantytatywnego, które zwykło się wiązać z poważniejszym okresem życia, niż tylko z udziałem badanego respondenta.

Trzeci aspekt empirii wobec śmierci to artykuły przybliżające aktywność hospicyjną. Ks. Marian Wandrasz rozdał 250 ankiet wśród osób przewlekle chorych, z czego 192 pełne i poprawne odpowiedzi poddał analizom. Wyraźnie wśród badanych zauważono grupę „...o dużym uzależnieniu od Boga (...) [osób, które] odczuwają potrzebę pomocy Bożej, jako koniecznej dla własnego istnienia” (s. 341-2). Jednak badania jeszcze bardziej wskazują, iż świadomość zależności od Boga, Jezusa Chrystusa, ma mocny wpływ na relacje z drugim człowiekiem, często tym doświadczonym czy obsługującym chorych. Autor artykułu uważa, iż ten kontakt winien stać się przedmiotem kolejnych badań, co do sposobu, charakteru i okoliczności opieki nad przewlekle chorymi.

Ruch hospicyjny, aczkolwiek ma swe korzenie w Anglii, to osobowo sięga do kraju nad Wisłą dzięki żydowskiemu uchodźcy z Warszawy, Dawidowi Taśmie, i późniejszej lekarce, Cicely Saunders, która założyła Hospicjum św. Krzysztofa w Londynie. Kręgi intelektualne i religijne

w Krakowie, śledząc ten wymiar londyńskiego życia, doprowadziły w latach 70. ubiegłego wieku do pochylenia się nad umierającymi na choroby nowotworowe w szpitalu S. Żeromskiego w Nowej Hucie czy prywatnie w domu. Ten ośrodek staje się wzorem dla Kościoła w Gdańsku, Poznaniu a w drugiej połowie lat 80., w wielu polskich miastach. Nie idzie tylko o nieprawdopodobną popularność tych ośrodków, traktowanie śmierci jako etapu ludzkiego życia, bo jak napisze prezes Hospicjum w Krakowie, Jolanta Stokłosa, jest to odczytywanie Ewangelii, wiele postaw samarytańskich, więcej, jest to protest przeciw eutanazji, która wkracza w niektórych krajach w przepisy prawne. Nieprawdopodobną zasługą w tym dziele jest też wolontariat hospicyjny, na przykład Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”. Także i w tym przypadku dojrzała osobowość wolontariusza, często odwołująca się do religijnych przesłanek, stanowi niewątpliwą rację tworzenia tego rodzaju placówek. Pomoc dla tych, którzy przybywają do hospicjum, przekonuje często wszystkich, którzy tam pracują, o potrzebie głębi, dojrzewania duchowego i pełnej autorealizacji.

Nie ulega wątpliwości, iż recenzowana praca jest dodatkiem do kroków w zakresie myśli tanatopsychologicznych, które nawet gdy dotyczą finalnej, to jednak tylko części ludzkiego życia. Jeśli w Krakowie na ul. Kopernika jest na budynku napisane *Theatrum Anatomicum*, to chociaż idący tam profesjonalny badacz w białym fartuchu pochyła się nad człowiekiem i ma do czynienia z tym ludzkim *physis*, to nie można zagubić także ludzkiej *psyche*, co stało się przedmiotem rozważań, badań i analiz w omawianej pozycji. Goethe miał w chwili swej śmierci wołać: *Mehr Licht!* Faktycznie, praca ta przynosi trochę więcej światła na ten temat, prowokuje do kolejnych badań i refleksji naukowych w tym zakresie.

ks. Stanisław Pamuła

Philip G. Zimbardo, Michael R. Leippe, *Psychologia zmiany postaw i wpływu społecznego*, Poznań 2004, Zysk i S-ka Wydawnictwo

Zróznicowane postawy ludzi wobec zjawisk społecznych i nas samych nieustannie spostrzegamy, poddajemy ocenie i przetwarzamy. Jesteśmy nieprzerwanie podmiotem ludzkich postaw, nawet jeśli tego sobie nie uświadamiamy. Niestety, ludzie częstokroć traktowani są przez innych, również najbliższych, w sposób przedmiotowy. Człowiek może więc w skrajnych przypadkach stać się ofiarą postaw innych ludzi. Istnieją ścisłe powiązania między psychologią postaw a wiktymologią, w tym wiktymizacją – rozumianą m.in. jako proces stawania się ofiarą. W przypadku osób działających w ramach przestępczości zorganizowanej można mówić bezpośrednio o postawach przestępczych. Należy też wyróżnić postawy okołoprzestępcze – mogące doprowadzić do przestępstwa (widoczne u potencjalnych sprawców przestępstw), ułatwiające przestępczość (przejawiane nawet nieświadomie, np. przez przyszłe ofiary), przemilczające zjawisko przestępczości (poszczególne członkowie społeczeństwa nie chcą zauważać tego zjawiska, np. ze strachu; całe społeczności uciekają od konfrontacji z przestępczością, np. ze względów politycznych).

Recenzowana książka ma znaczący wyróżnik – będzie studiowana pod innym kątem przez np. przez psychologa społecznego, pracy, reklamy, rozwoju, sądowego i penitencjarnego czy psychologa resocjalizującego. Jako psycholog resocjalizujący, pod tym kątem rozważam treści tej pracy. Podstawowe zadanie resocjalizacji to ukierunkowywanie postaw, konstruowanie systemu postaw i wartości prospołecznych oraz eliminowanie (choćaby stopniowe) wpływu negatywnego, wyzwalamy czynny przestępne.